

Atak na Syrię – prawie wszyscy zadowoleni

13 kwietnia 2017

Najwięcej na tomahawkowym ataku zyskały Rosja, Syria, Iran, oraz prezydent Trump, który uniknął impeachmentu, przygotowywanym przez „deep state”, natomiast najwięcej stracił Izrael.

Tegoroczny atak na Syrię był jednym z najdziwniejszych ataków, przeprowadzony przez US Army na rozkaz prezydenta Trumpa. Amerykanie nie osiągnęli niczego tym niespodziewanym atakiem rakietowym na Bliskim Wschodzie pod każdym względem. Rakiety wystrzelone niczego prawie nie zniszczyły, część rakiet nie wiadomo gdzie spadła i czy została zestrzelona. Przecież gdyby te rakiety zostały zestrzelone, Rosja, Syria, Iran chwaliłyby się tym od rana do wieczora przez parę tygodni, jakie to ich systemy przeciwrakietowe są bardzo skuteczne, zaś Amerykanie pokazywaliby na okrągło aż do znudzenia reportaże z satelity, jak to ich broń jest niezwykle skuteczna. A tymczasem trwa festiwal sztucznego, wzajemnego oskarżania się o spowodowanie eskalacji.

Skoro telewizja satelitarna potrafi dzisiaj śledzić prawie wszystko, co się dzieje na naszej planecie, to cóż dopiero z programowaniem rakiet na wyrzutniach umieszczonych na okrętach. Dzisiaj przecież już można zaprogramować lot rakiety typu tomahawk z dokładnością do centymetra, a na niszczycielach specjaliści mieli wystarczająco czasu, by to właśnie robić, więc jest niemożliwością by spartolić do tego stopnia robotę, zwłaszcza że celem był cel stały o dużych rozmiarach.

Z kolei ani Syria, ani Rosja, ani Iran nic nie mówią o swoich sukcesach gdyby te rakiety były przechwycone przez ich skuteczne systemy antyrakietowe. A wiemy, że nie wiadomo co

się stało z prawie połową rakiet.

Najwięksi wrogowie Izraela i USA, czyli Rosja, Iran i Syria, tylko na tym amerykańskim ataku rakietowym zyskali. Mało tego, Rosja była ostrzeżona przed tym amerykańskim „niespodziewanym” atakiem rakietowym przez stronę amerykańską. Po co Amerykanom był ten cyrk potrzebny?

Jednak jak przyjrzymy się dokładniej sytuacji politycznej w Waszyngtonie, to wtedy dostrzeżemy sens zachowania się prezydenta Trumpa. Wiemy że Trump wygrał wybory wbrew establishmentowi waszyngtońskiemu, więc jest tam traktowany, jak rakowata narośl. Eliciarstwo obu partii, a zwłaszcza republikańskiej na czele z McCainem, robi wszystko by go odsunąć od władzy. Widocznie musiało dojść do Trumpa, że przygotowuje się „odpowiednie dowody” dowodzące że Trump współpracował z Rosją w przeszłości i jako prezydent będzie chodził na pasku Putina, więc należy go odsunąć jak najszybciej od władzy. Zresztą jak ktoś oglądał przez parę minut codziennie CNN i NBC, to temat współpracy Trumpa z Rosją był wałkowany bez przerwy, jakby przygotowując amerykańską opinię publiczną na szybki impeachment prezydenta Trumpa.

Stwierdzenia Trumpa, że przecież Hillary Clinton jako sekretarz stanu sprzedała Rosjanom ponad 20% złóż uranu, przechodziły bez żadnego odzewu ze strony głównych mediów amerykańskich. Więc atak na Syrię i pośrednio Rosję był jak najbardziej wybawieniem dla Trumpa i dzisiaj już nikt nie wspomina o jego domniemanej współpracy z Rosją. Jakoś nikt nie wspomina, że przecież by zaatakować jakiekolwiek państwo, prezydent jako zwierzchnik sił zbrojnych potrzebuje zgody Kongresu. A jest to przecież bardzo poważny argument by postawić Trumpa w stan impeachmentu.

Ponieważ dalej neokoni rządzą Kongresem, więc na atak na Syrię wystarczyła zgoda neokonów, którzy się już nawet nie kryją z jakimikolwiek pozorami legalności swoich decyzji podejmowanych w imię najwyższych władz ustawodawczych USA, dając tym samym

do zrozumienia, kto decyduje w kluczowych sprawach polityki zagranicznej.

Dlaczego o tej najważniejszej procedurze Kongresu, komu wypowiedzieć wojnę, jest tak cicho i dlaczego nikt z członków Kongresu nawet się nie zająknie na temat nielegalności decyzji prezydenta Trumpa. Przecież jest to jeden z najpoważniejszych argumentów, by go postawić w stan impeachmentu. Lepszego momentu już chyba jego przeciwnicy nie będą mieli.

Z dokumentów ujawnionych przez niezależnych dziennikarzy, wynika że CIA już 1983 roku, czyli za kadencji prezydenta Reagana, planowano zniszczyć Syrię. Musimy ciągle mieć na uwadze, że głównym celem żydowskich neokonów jest właśnie Iran i jego złoża ropy i gazu. To właśnie prezydent Reagan zmienił politykę zagraniczną USA, podporządkowując ją izraelskiej racji stanu. Z jakim skutkiem dla USA, możemy dzisiaj zobaczyć.

Wracając do niezrozumiałej decyzji prezydenta Trumpa wydającemu rozkaz ataku na członka ONZ, z którym Syria nie była w stanie wojny, wbrew prawu międzynarodowemu, należy się jednak zastanowić, nad złą złą milczenia wśród członków Kongresu. Bo tak naprawdę członkowie Kongresu swym aprobowanym milczeniem o zaatakowaniu bez żadnego powodu inne państwo, przyznają również milcząco, że mają resztę świata w głębokim poważaniu i jeśli USA będzie sobie chciało w przyszłości kogokolwiek zaatakować znienacka, my członkowie Kongresu nic przeciwko temu nie mamy. Takie właśnie przesłanie otrzymał świat od władz ustawodawczych USA.

Aby sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Kongres milczy akurat w tym konkretnym przypadku, należy sobie odpowiedzieć czym są szantażowani członkowie Kongresu. Odpowiedzi na to pytanie należy odszukać w aferze zwanej Pizzagate. Po wygranych wyborach przez Trumpa do mediów zaczęły przedostawać się informacje na temat udziału niektórych wpływowych osób z waszyngtońskich elit politycznych, w uczestnictwie w seksie z

nieletnimi osobami. Sprawa zaczęła nabierać rozmachu jak również coraz więcej szczegółów zaczęło przedostawać się do opinii publicznej. Ponieważ Donald Trump nie miał nic przeciwko prowadzeniu śledztwa, do opinii publicznej zaczęły się przedostawać przerażające fakty, ale wielkie media zaraz potem przystąpiły do ataku na Trumpa i Putina, usiłując za wszelką cenę wraz z członkami Kongresu, znaleźć jakiegokolwiek związki, które by wskazywały, że o zwycięstwie wyborczym zadecydował wpływ ruskiego czekisty, oraz że Trump jest wybranym prezydentem przez Putina.

Jeśli ktokolwiek przypomina sobie, jak usiłowano powiązać Trumpa z igraszkami hotelowymi z moskiewskimi prostytutkami byleby nie dopuścić do inauguracji prezydentury, to robiono wszystko właśnie po to, by przykryć aferę Pizzagate i Hotdoggate. Kiedy jednak nie udało się nie dopuścić do inauguracji prezydentury Trumpa, zaczęto go wręcz oskarżać o związki z Rosją, zmuszając go do wyrzucenia swojego kluczowego doradcy do spraw bezpieczeństwa. Robiono to właśnie w tym celu, by zminimalizować aferę Pizzagate.

Prawdopodobnie w aferę Pizzagate był zamieszany m.in. wywiad izraelski Mossad, który skutecznie mógł szantażować członków Kongresu, by wymuszać na nich decyzje zgodnie z izraelską racją stanu. Do powszechnego użytku w USA weszły takie pojęcia jak Lolita Ekspres z którego to pokładu zamawiano pizzę lub hotdoga w zależności od upodobań.

Więc jeśli ktokolwiek oglądał amerykańskie kanały informacyjne nie było ani godziny, w których Trump nie byłby przedstawiany jako osoba niezrównoważona w dodatku pod wpływem Putina. Po ataku na Syrię, jakby nożem uciął wszelkie dywagacje, jak to złym wyborem jest Trump dla USA.

Ale Rosja i Putin nie byliby sobą, gdyby z tego amerykańskiego cyrku nie osiągnęły maksymalnych korzyści. Trump swoim niespodziewanym i nielegalnym atakiem na Syrię, dał Rosji sygnał by jeszcze głębiej weszła na teren Bliskiego Wschodu.

Teraz Rosja może i już zaczęła wyposażać Syrię w najnowocześniejszy system obronny, który to uczyni izraelskie lotnictwo bardzo łatwym celem. Już raz Rosja ostrzegawczo straciła izraelski samolot.

W obecnej chwili Rosja która do tej pory dystansowała się od oficjalnej współpracy wojskowej z Iranem, teraz przystąpiła do pełnej z nim współpracy w dziedzinie wojskowej na terenie Syrii. Do tej pory Izrael i jego poplecznicy w USA mogli się łudzić, że uda się nie dopuścić do pełnej współpracy Rosji i Iranu na terenie Syrii, tak teraz jest już to prawie niemożliwe. Oznacza to że Rosja prawdopodobnie nieoficjalnie dostarczy Iranowi swoje najnowocześniejsze systemy obronne.

Wielokrotnie pisałam w przeszłości, że najważniejszą rzeczą dla amerykańskiej hegemonii na Bliskim Wschodzie jest niedopuszczenie do pełnej współpracy wojskowej Rosji i Iranu. Wydaje się że rozumiał to Obama. Jednak pomimo ogromnych nacisków żydowskich neokonów, jakoś chciał przeciągnąć Iran na stronę USA, stosując metodę sankcji, a równocześnie obiecując współpracę ekonomiczną, do czego starały się nie dopuścić środowiska proizraelskie.

W chwili obecnej po stronie Syrii stoi Iran, Rosja, Chiny, Indie, oraz społeczeństwo amerykańskie. Po stronie Izraela stoi waszyngtoński establishment, Arabia Saudyjska, oraz pozostałe kraje Zatoki Perskiej, oraz NATO. Europejskie kraje jeśli zdecydują się wysłać swoje siły, to wyślą raczej symboliczną ilość, ze względu na postawę swoich społeczeństw, które są nastawione pacyfistycznie. Ponadto Ameryka nie ma pieniędzy na prowadzenie wojny z daleka od swego terytorium. Lekcja iracka była na tyle skuteczna, by przekonać społeczeństwo w USA o bezsensowności wojny z tak słabym i małym krajem jakim był Irak, a co dopiero walczyć z Rosją, Iranem i Chinami. Pieniądze z Arabii Saudyjskiej i innych despotycznych monarchii naftowych na Bliskim Wschodzie pozwolą tylko na prowadzenie wojny przez parę miesięcy. A przecież w interesie Rosji i Chin leży osłabienie USA. Ponadto

społeczeństwa Rosji i Chin o wiele łatwiej zniosą wszelkie niewygody z powodu prowadzenia wojny przeciwko USA. Zaś prowadzenie wojny przez USA na pełną skalę przeciwko Rosji, Iranowi i Chinom, Amerykanie nigdy się nie pogodzą z ogromnymi kosztami, jakie przyjdzie im zapłacić za prowadzenie wojny przeciwko Rosji, Iranowi i Chinom, na terenie Syrii.

Obecnie okazało się, że wykreowane Państwo Islamskie, oraz inne ugrupowania zbrojne na terenie Syrii i Iraku, nie wystarczą by odsunąć Assada od władzy. Od momentu kiedy Rosja zdecydowanie stanęła po stronie Syrii, Assada może odsunąć od władzy tylko armia amerykańska. Izrael może co najwyżej zbombardować lotnictwem parę celów, ale po nauczce jaką dostali od Rosjan raczej będą się chować za plecami Amerykanów, niż przystąpić bezpośrednio do działań zbrojnych. Zresztą Hezbollah udzielił Izraelowi surowej nauczki w Libanie w 2006 roku, kiedy to Izrael napadł na Liban w celu zniszczenia Hezbollahu, ale osiągnął skutek odwrotny od zamierzonego. Hezbollah właśnie się wtedy umocnił w Libanie, zaś Izrael osiągnął swój cel w zniszczeniu infrastruktury gospodarczej Libanu.

Celowo pomijam Turcję, która jest bardzo niepewna zarówno dla Rosji jak i dla USA. Erdogan postanowił przyjąć postawę wyczekującą, by w wyniku ewentualnego starcia militarnego pomiędzy Rosją a USA, stanąć po stronie zwycięzcy, wysuwając odpowiednie żądania. Od Rosji Erdogan niczego nie dostanie, ponieważ Rosja twardo stoi przy Assadzie, mówiąc zdecydowanym głosem o niepodzielności terytorium Syrii. Natomiast Erdogan wie, że od USA może niczego nie dostać, a wiele stracić. Zresztą islamska Turcja zawsze będzie wrogo nastawiona do Izraela, więc chociażby z tego względu USA będą chciały zwasalizować Turcję i będą traktowały ją instrumentalnie. Erdogan o tym dobrze wie, przecież USA jest za powstaniem państwa kurdyjskiego, jako protektorat na terenie Syrii. Rosja ma więc paradoksalnie większe możliwości rozegrania karty kurdyjskiej i tureckiej.

Jedynym więc krajem który najwięcej stracił w wyniku niespodziewanego ataku rakietowego USA na Syrię jest Izrael. Jak napisałam powyżej Rosja wzmocniła swój potencjał militarny w Syrii, a przede wszystkim zacieśniła swoje stosunki na polu militarnym z Iranem. A tego Izrael obawiał się najbardziej. Więc radość Żydów z Izraela z powodu ataku rakietowego USA, wydaje się być przedwczesna.

Zresztą w USA utarło się powiedzenie, że jeśli senator McCain jedzie na Bliski Wschód z „tajną misją” to wkrótce należy się spodziewać ataku chemicznego wojsk syryjskich na bezbronnych cywili. Zawsze zresztą pisałam, że Inwazja wojsk lądowych USA na Syrię skończy się całkowitą klęską i będzie to doskonała okazja dla Rosji, Chin, oraz Iranu, by USA straciły pozycję supermocarstwa. O ile Rosja, Chiny oraz Iran nie muszą liczyć się z opinią własnych społeczeństw, które i tak w tej chwili jest bardzo łatwo przekonać do ponoszenia ciężarów wojny, tak Amerykanie nigdy nie pozwolą swoim elitom na tak długą i wyczerpującą wojnę w Syrii w interesie Izraela. Musimy też mieć na uwadze, że Amerykanie są społeczeństwem uzbrojonym.

Myślę też, że jednak elity waszyngtońskie zdają sobie sprawę z powagi sytuacji w Syrii. Więc traktuję incydent tomahawkowy jako czysto instrumentalne zagranie Trumpa przeciwko spodziewanemu impeachmentowi, przygotowywanym przez waszyngtońskie elity, zwane inaczej „deep state”.

Autorstwo: Ślepa Mańka z USA

Źródło: NEon24.pl